



BIULETYN



KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA

KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Rok XIII: 2015

Nr 23 (435)

Data odczytu: 17.06.2015 r.

Data wydania: 17.06.2015 r.

=====

993. spotkanie

Piotr Czaplński

Twórczość poetycka

Piotr Czaplński – urodzony 25 lutego 1967 roku w Świeciu n/Wisłą, a od czasów szkoły średniej związany z Grudziądzem. Inżynier mechatronik, zagorzały czytelnik i miłośnik teatru. Jako autor wierszy zadebiutował w pracy zbiorowej pt.: „Myśli malowane podczerwienią” wydaną przez Grudziądzką Grupę Literacko-Kulturalną ŚWIT, której jest współtwórcą. Niniejszy tomik, będący pierwszym indywidualnym wydaniem poezji autora, jest przeglądem, retrospekcją dotychczasowej twórczości.



Piotr Czaplński

Piotr Czapliński



Dogonić blask dnia

Okladka książki

MIEJSCE NA ŻYCIE

prawda wymyka mi się z rąk
przebiega przez palce
długie jak konary drzewa
i jak stare drzewo zniszczone
i
fakty odżegnane od logiki
nieprawdopodobnie obce mi
szeregi zdarzeń i życie
poszarzałe globalnie trudne
i
sens nieistniejących słów
których nikt nie zrozumiał
odłożonych na później
i zapomnianych
i
gdzie tu znaleźć miejsce na życie



DOBRY CZŁOWIEK

stoczył się ze stolka
kat pijany jak bela
dużo zarobił
ściął dzisiaj setkę głów



„pijmy bracia zdrowie kata
wielmożnego pana kata
który dobrym jest człowiekiem
setną stawia nam kolejkę”

a kat chrapie pod stołem
zaciskając pięść
jakby trzymał trzon topora
na ustach zakwitł mu
słodki uśmiech dobrego człowieka

DRUGI ZIMOWY SEN

puste białe pole
pod jasną śniegu poduchą
szedł człowiek
w czapce z wielkim pomponem
pewnie była to kobieta
bo spod płaszczyka
wybijały się nieśmiało piersi
tak to z pewnością była kobieta
sama w moim śnie!?



LUSTRO

pęknięte lustro
krzywe odbicie – dwie twarze
a myślałem że jedna
rzeczywistość
prawda jak pęknięte lustro
odbija podwójną twarz
niby ta sama
a w różnych odsłonach
pęknięte lustro – dwie twarze
prawda i rzeczywistość
moje dwie twarze
a myślałem że jedna

do modlitwy złożmy ręce
do modlitwy za nas
i nie módlmy się słowami
aby jej nie porwał wiatr
any jej nie porwał wiatr

nie płacz
twoje łzy upadając
zamieniają się w róże
i kaleczą mnie
gdzieś w tobie ukrytego
suszącego twoje oczy
pocałunkami

DZWON

jak to się dzieje
że na dźwięk szeptu twojego
zmysły tracą swój cichy spokój
uderzając dzwonem
sercem moim
budzą namiętności
tonąc w ciepłe twoich ud
wierzę w nieśmiertelność pragnień
i nie pozwalam
by tej nocy zamilkł

W PAMIĘCI NOCY NASZYCH

rozchylona jak kielich lilii
zapraszasz mnie do siebie
a potem już potęga setek gwiazd
wybuchamy w sobie

gdy piersi twoje
uczą mnie jak zdobywać szczyty
uciekam w nieskończoność wrażeń
topiąc się w tobie
nie pozwalam stygnąć namiętności
aż do spełnienia

nie wynalazłem świata
ani przestrzeni między nami
nie замуrowałem
więc dlaczego to ja zawsze
uciekam z zaciśniętym gardłem
w czas pustych gestów
kamiennej twarzy – matki
na najbliższe dni

jedna miłość
potrafi wiosnę uczynić prawdziwą
jedna dziewczyna
potrafi słońcem przeświecić chmurne dni
nawet przez deszcz łez
śmiech się przebija
jej błysk oczu
i grzywki rozwianej na wietrze

CZY PAMIĘTASZ

czy pamiętasz ten dzień
gdy przede mną stanęłaś
naga miłością swoją
dla mnie jednego

czy pamiętasz to miejsce
gdzie dziewicze decyzje
jak kwiaty pachniały
dla mnie w bukietach

wspomnij ten czas
tańczących myśli naszych
popatrz w serce swoje
tam mnie znajdziesz

oczyma szukam świtu
brak mi światła
które prowadzi moje myśli
w dzień i w życie
bo teraz nie wiem gdzie jestem

REFLEKSJA

istnieją jeszcze szczątki traw
które wyrosły
wiosną mojego życia
kiedy miłość
nie znaczyła tak wiele
i kwiaty więdnące w wazonie
jak wspomnienia
tej słonecznej bez troski dziecka
kiedy miłość
nie zapalała jeszcze innych słońc

spełniłem siebie
któż przypuszczał
że tak po prostu
w szarym życiu
spełnienie
moje będzie
czysty śmiech prosty strach
takie zwyczajne życie
ludzika ukrytego w tłumie
to nie jest eden
ale cieszę się
że mam swój świat
i on ma mnie

chicha plaża
i fala obmywająca moje nogi
zrozumiałem
że czas już odejść
przeprosić piasek i słońce
pozdrowić morze
i ruszyć w drogę
bose stopy
raniąc o kamienie
i przygody

wielkie chwile cichego rozumu
w moich myślach unoszonych przez wiatr
jak balon
pękający gdzieś w konarach drzew
to marzenia i idee zgubione
i tylko ktoś zbiera ich okruchy
i płacze

jeszcze nie wiem
jak daleko zabrnąć można
w nieprzetartą marzeń drogę
gdzie jak ociemniały idę
szukając własnych trosk
i światła oczu twoich
ukrytych za kotarą strachu
o przyszłość

słowo co burzą się stało
wciska się gdzieś między nas
gesty tak wiele znaczące
wałą się święte mosty w przepaść
którą musimy pokonać
dla siebie tylko

CHŁONAĆ

serce szeroko otwieram
na przyjście twoje
jak zwykle muskasz lekko
opuszkami uczuć
dając siebie
zbyt wiele
bym zmieścił
w tak małej
zmysłów przestrzeni
więc trwam
i chłonę cię
bez końca

przyszła łza
spłynęła ścieżką po policzku
wyżłobiła bruzdę
gdy patrzę w lustro
to twarz
jak zaorane pole
widzę
coraz trudniej być
widzę
twarz w lustrze
na niej kolejna łza
złobi swoją ścieżkę

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.